Nr. 174 — We Lwowie Czwartek dnia 23. Czerwca 1892. — Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Hassenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Podróż Humberta.

Lwów 22 czerwca.

Mają niezawodnie rację pisma niemieckie i włoskie, skoro utrzymują, że podróż króla Humberta z królową Małgorzatą do Poczdamu celem złożenia wizyty niemieckiej parze cesarskiej, nowym jest dowodem i widomym znakiem serdecznych stosunków przyjacielskich, panujących między monarchami państw trójprzymierza środkowo-europejskiego. Dlaczego jednak pewna część prasy oficjalnej wszelkich dokłada starań, by podróży króla włoskiego odmówić wszelkiego znaczenia politycznego, trudno się doprawdy domyślić.

Podróż była już rzeczą postanowioną, kiedy ster polityki włoskiej spoczywał jeszcze w rękach margrabiego Rudini'ego. On też miał towarzyszyć swojemu monarsze do Niemiec. Skutkiem przesilenia gabinetowego, podróż wtedy do skutku przyjść nie mogła i musiała być odroczoną. Zdawała ona się w ogóle w ciągu przesilenia wysoce zakwestjonowaną. Gabinet Giolitti'ego doznał jak wiadomo, nie zbyt przychylnego w parlamencie — i to tak w senacie, jakoteż w izbie deputowanych — przyjęcia. Obawiano się o jego żywot, zwłaszcza, gdy w komisji budżetowej najformalniejszą poniósł porażkę. W ostatniej chwili zaszła jednak w opinji większości deputowanych zmiana na korzyść rządu i sześciomiesięczne prowizorjum budżetowe, którego się domagał rząd zostało uchwalone. Tem samem ocaloną została na razie pozycja rządu. Postanowiona w zasadzie podróż królewska, mogła przyjść do skutku. Już z tego widać, że ta wycieczka króla Humberta do Poczdamu, nie jest wolną od polityki, że owszem pozostaje z nią w ścisłym związku i to w dwojakim względzie: zewnętrznym i wewnętrznym.

Przyczyną ostatnich przesileń włoskich — mówimy w liczbie mnogiej, bo upadek Crispi'ego i Rudini'ego z tych samych prawie nastąpił powodów — są kłopoty polityki wewnętrznej, a w szczególności trudności finansowe, których nie potrafił pokonać żaden minister skarbu. Głównem zaś tych trudności źródłem — polityka zewnętrzna. Udział Włoch w sojuszu środkowo-europejskim nadaje im niezawodnie wybitne stanowisko mocarstwowe, ale stanowisko to drogo trzeba opłacać. Warunkiem uczestnictwa w trójprzymierzu jest dotrzymywanie sprzymierzeńcom kroku na polu zbrojeń militarnych. Temu obowiązkowi Włochy tylko z wielką trudnością mogą zadośćuczynić; zasoby ich materjalne są za skromne, aby mogły dźwigać na swych barkach wielkie ciężary wojskowe. Ministrowie skarbu i finansów wysilali też po kolei cały zasób swej wiedzy ekonomicznej, ale dotychczas nie byli w stanie doprowadzić do równowagi między dochodami a wydatkami na cele zbrojne. Byłoby to rzeczą możliwą, gdyby Włochy zechciały zgodzić się na taką alternatywę: zwiększenie dochodów przez podwyższenie podatków, albo zmniejszenie wydatków przez częściową przynajmniej zmianę w polityce zewnętrznej. Przyznajemy, że dylemat do rozwiązania nie łatwy. Ofiarność ludności może być bardzo wielką, ale i ona ma pewne granice; sił podatkowych narodu nie wolno nadużywać, dlatego prawodawcom narodu włoskiego tak trudno się zdecydować na pierwszą ewentualność. Niełatwą także jest zmiana w polityce zewnętrznej. Dwaj inni sojusznicy przymierza środkowo-europejskiego ogromnie dużo wydają pieniędzy na cele zbrojne i muszą się tegosamego domagać także od tego, kto chce być trzecim w związku. Zwolnienie z tych obowiązków mogłoby nastąpić jedynie za zgodą gabinetów mocarstw sprzymierzonych. I tu się zaczyna polityczne znaczenie podróży Humberta.

W sferach kompetentnych przypuszczają, że nalegać on będzie na powzięcie obecnie stanowczych postanowień, mogących złagodzić trudności położenia Włoch. Z tego powodu przypisują dzienniki niemieckie mającemu nastąpić zjazdowi monarchów wyjątkowe znaczenie, większe może, niż w Niemczech sobie życzono. „Przyjazd królestwa włoskich — pisze jeden z organów berlińskich — zostaje w związku z położeniem parlamentarnem we Włoszech, które przybrało charakter pomyślniejszy. Słychać z najlepszego źródła, że w ciągu ostatnich tygodni odbywała się żywa wymiana listów między zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi monarchami. Zważywszy, że przyznanie prowizorjum budżetowego nie usunęło bynajmniej trudności położenia Włoch, lecz raczej chwilowo tylko i tymczasowo odroczyło je, łatwo zrozumieć wyjątkową doniosłość teraźniejszej osobistej wymiany zdań monarchów. Drażliwe położenie Włoch wymaga użycia, celem ukonsolidowania kraju, poważnych środków, które nie zawsze mogą być przedmiotem publicznych rozpraw w włoskiej izbie deputowanych. Jeżeli królestwo włoscy przybywają, w takim razie fakt ten nasuwa dwa wnioski: najprzód, że konieczność rozmówienia się stała się naglącą, powtóre, że zachodzi potrzeba udania się w tym samym celu do Anglji. Rzeczą jest tedy naturalną, że mająca się łączyć z podróżą do Berlina podróż do Anglji otwiera daleko sięgające widoki i że politykom konjunkturalnym nastręczy obfitego materjału do wniosków, co do prawdopodobnych następstw tej podróży. W samej rzeczy bowiem rokowania w Anglji byłyby zakończeniem umów berlińskich, które, jeżeli nie co do treści, to w skutkach swoich niebawem stałyby się widocznemi. Z tych powodów przyjazd włoskiego ministra spraw zagranicznych, Brina, wydaje się rzeczą konieczną.“ Pismo niemieckie, zamieszczające powyższe uwagi, zdaje się przypuszczać, że król Humbert po rozmowach ze swoim sprzymierzeńcem i z angielskimi mężami stanu, zamierza powziąć stanowcze jakieś postanowienie; czego jednak od Niemiec może żądać, tem trudniej odgadnąć, ile że poglądy na sytuację we Włoszech i Niemczech mocno się od siebie różnią. Dzisiejszy stan stosunków międzynarodowych z Włochami jest nieznośny; pragną one wyjaśnienia sytuacji, ażeby stosownie do tego mogły postąpić. Niemcy przeciwnie — niczego więcej nie pragną, tylko przedłużenia się dzisiejszego stanu i cieszą się z widoków obecnych, które przedłużenie tego stanu obiecywać się zdają. Niemcy odrzucają dziś wszelką myśl stanowczych kroków. Podróż więc króla Humberta, jeżeli miała na celu skłonienie ich do akcji, pozostanie prawdopodobnie bez skutku, tak samo, jak ewentualna podróż do Anglji.

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

IV.*)

Po rozporządzeniu, zmieniającem plan nauki przedmiotów realnych, następuje okólnik, wyłuszczający zasady, na których się ta reforma opiera. Czytamy w nim, że ministerstwo oświaty stoi wprawdzie na gruncie projektu organizacji z r. 1849, lecz pragnie pierwotny ustrój gimnazjów zastosować do potrzeb czasu i postępu pedagogji, ponieważ doświadczenia od tego czasu zebrane, odkryły wiele słabych stron w skomplikowanym ich mechanizmie. Uchylenie dostrzeżonych braków było zatem wskazane w interesie samej organizacji, której niemałą szkodę wyrządzają uzasadnione skargi na obciążenie młodzieży; może zaś być wykonane z tem większej pewności, iż żadna z zaprowadzonych zmian nie oddala od zasadniczych myśli projektu, lecz owszem zbliża do jego celu.

Na tem polegając przekonaniu nie zmienia dr. Gautsch żadnej z tych zasad, na których spoczywa organizacja gimnazjów z roku 1849. Zatrzymuje więc te same przedmioty nauki, zatrzymuje stopniowość nauki, a stara się przez znaczne ograniczenie materjału naukowego, ułatwić dopięcie istotnego celu wykształcenia gimnazjalnego, którym według projektu jest harmonijny rozwój wszelkich władz umysłowych pod wpływem równomiernego działania różnorodnych przedmiotów nauki.

Że projekt organizacji gimnazjów jest w swoim rodzaju dziełem poszanowania godnem, przyzna to każdy, kto zechce zwrócić baczną uwagę na ten rozumnie, a nader oględnie, z wielką znajomością rzeczy i psychologicznego rozwoju młodzieży o[...] ustalony stosunek, jaki według niego w wychowaniu szkolnem winien zachodzić pomiędzy przedmiotami humanistycznemi a realnemi. Nie kładzie on głównej wagi na literaturę klasyczną, lecz na wzajemne oddziaływanie wszystkich przedmiotów instrukcji, starając się te pierwiastki kształcące, które w nich są zawarte, zespolić i wyzyskać na korzyść intellektualnej i moralnej dzielności, która jest ostatecznym celem wychowania szkolnego. Dopóki więc projekt ten, wydający się niejednemu przestarzałym punktem, stanowić będzie podwalinę organizacji gimnazjalnej, dopóty wszelkie zmiany, zbliżające do jego celu, z żywą przyjmowane będą radością przez wszystkich zwolenników humanistycznego wykształcenia. To też wdzięczni musimy być ministrowi za to, iż unikając niepewnych eksperymentów radykalnej reformy, zmierza w rozporządzeniu swem tylko do udoskonalenia projektu, którego niepoślednią wartość stwierdziła i teorja i praktyka kilkudziesięcioletnia. Polecając bowiem, aby nauka szkolna odbywała się w formie, odpowiadającej umysłowemu rozwojowi uczniów; żądając, aby jej treść ograniczała się do wiadomości i w życiu i dla dalszego postępu nieodzownie potrzebnych, a dla wieku młodzieży przystępnych; kładąc nacisk na staranne ćwiczenie zmysłów, daru spostrzegawczego i zdolności pojmowania, zalecając pominięcie drobniejszych szczegółów na korzyść ducha przedmiotu i jego treści prawdziwie kształcącej, przyznając rozbudzeniu zamiłowania do pracy samodzielnej, przez wszechstronne zajęcie uczniów, bezwarunkowe pierwszeństwo przed nieużyteczną pracą pamięciową — czyni on to wszystko, co pedagogia uznała od dawna za najskuteczniejszy środek do wykształcenia rozumu i uszlachetnienia serca, za najpewniejszą rękojmię wszelkiej pracy wychowawczej, a tem samem umożliwia i ułatwia osiągnienie tego idealnego celu, który przyświecał autorom projektu.

Kto w czambuł potępia teraźniejszy system nauki, żądając od szkoły, aby służyła bezpośrednim potrzebom życia, dostarczając młodzieży tylko tych wiadomości, które w przyszłym jej zawodzie dadzą się zużytkować, tego oczywiście nie zadowoli ani to rozporządzenie ministra, ani żadne inne, hołdujące zasadniczym myślom projektu organizacyjnego. Głównie zaś razić go będzie zatrzymanie filologji klasycznej, którą obecny minister niezwykłą otoczył troskliwością, jakkolwiek nie wspomina o niej w ostatniem rozporządzeniu. W istocie, oceniając pedagogiczną wartość pewnego przedmiotu nauki według jego użyteczności w życiu praktycznem, możnaby bez namysłu przyłączyć się do szerokiego już dziś koła nieprzejednanych przeciwników filologji. Jeżeli jednak weźmie się na uwagę ten wpływ zbawienny, jaki prawidłowa jej nauka wywiera na rozwój umysłu i serca, nawet w tych skromnych rozmiarach, które obecnie zajmuje, natenczas łatwo będzie zrozumieć ten pietyzm, z jakim ją pielęgnuje szkoła i zapewne tak długo pielęgnować będzie, dopóki któryś inny, potrzebniejszy dla życia, przedmiot nauki nie zdoła zastąpić jej kształcącego i wychowawczego wpływu. Jak gimnastyka, nadając ciału pożądaną gibkość, zręczność i siłę, spełnia swe zadanie w fizycznem wychowaniu młodzieży, lubo nie przynosi jej bezpośrednich korzyści w przyszłym zawodzie; taksamo filologja, będąca dotąd jeszcze najwalniejszym środkiem wykształcenia formalnego, spełni swoją powinność w instrukcji szkolnej, jeżeli umysłowi ucznia zapewni wszechstronny rozwój, objawiający się w zdolności jasnego i poprawnego myślenia i trafnego wyrażania myśli. Jedna bowiem i druga jest tylko środkiem nie celem.

Zgoła więc uzasadnioną jest oględność ministra oświaty w sprawie języków klasycznych. Zaleca ją wyraźnie także wynik głośnej swego czasu ankiety berlińskiej, zagajonej mową, która przeciwników wykształcenia humanistycznego napełniła tak wielką nadzieją zwycięstwa. Bo, do czegożto ostatecznie doprowadziły długie i gruntowne obrady owej ankiety? Oto do tego, że dla przywrócenia równowagi między przedmiotami realnemi a humanistycznemi, zmniejszono wprawdzie liczbę godzin dla języka łacińskiego o 15, lecz mimo to przyznano mu przecież jeszcze 62, a zatem o 12 więcej, niż w gimnazjach austrjackich. Jest to fakt, godny uwagi.

*) Patrz nr 173 „Dziennika Polsk“

Korespondencje.

Warszawa 19. czerwca.

(Alarm w tutejszej policji i żandarmerji z powodu fałszywych denuncjacyj i postanowienia z tego powodu — Aresztowania wrzekomej matki. — Dymisje Apuchtina i Starynkiewicza)

Tutejsza najwyższa władza policyjna i żandarmska znajduje się w paroksyzmie, niemal wściekłości. W ostatnich czasach dokonywała ona masę aresztowań na rekwizycję policji petersburgskiej, która znowu odbiera jakieś wskazówki z zagranicy. Teraz pokazało się, że denuncjacje z zagranicy były zmyślane, prowokacyjne i mające na celu wyłudzenie pieniędzy od rządu rosyjskiego za odkrycie jakichś wrzekomych spisków. Jak tu doszła wiadomość do Warszawy, główny organizator tego prowokacyjnego szpiegostwa został w Galicji aresztowany. Nazywa on się Hindigera, pochodzi z żydów i właściwie niczem się nie trudnił, choć utrzymywał, że skończył uniwersytet petersburgski; nazwisko jego brzmiał o trochę inaczej przedtem — w ostatnich czasach zrobił je podobnem do węgierskiego, dodając nawet na końcu *y*.

Ten Hindigera wyprowadził tedy w pole rząd rosyjski, obsypał go mnóstwem denuncjacyj, w skutek których masę osób poaresztowano, dano mu zadatek, a większą sumę miał dostać, gdy wszystko wykryje. Takiego łotra jeszcze u nas nie było, a z dawnych czasów znani szpiedzy: Grasy, Żuczkowscy, Baranowscy i t. d., bledną w obec pomysłu takiego Hindigery. Jenerał gubernator Hurko i jenerał żandarmów Brok poruszeni są do żywego, zażądali oni, aby traktować z rządem austrjackim o wydanie tego Hindigery i aby go sąd rosyjski w najstraszniejszy sposób ukarał. Podobno ambasada rosyjska w Wiedniu rozpoczęła już w tym celu kroki. Wielu młodych ludzi, aresztowanych z powodu denuncjacyj Hindigery, w tych dniach wypuszczono z cytadeli, a kilka dni temu aresztowano kobietę, która niedawno powróciła z Krakowa, dokąd jeździła z Warszawy i udawała tam matkę Hindigery. Dowiaduję się, że do Krakowa ma wyjechać stąd wyższy urzędnik policyjny, aby od tamtejszej policji zasięgnąć wskazówek co do tej piekielnej sprawy.

Tak, jak donosiłem w poprzednich korespondencjach, kurator Apuchtin ustępuje ze swego stanowiska z powodu „nadszastanego zdrowia,“ a w rzeczywistości dlatego, że za daleko swoją ekstyrpacyjną „pedagogję“ posuwa. Powiadają, że ostatecznie, baron Medem bedąc teraz w Petersburgu, wpłynął na usunięcie Apuchtina, do czego także miały się przyczynić raporta ministra oświecenia Deljanowa, gdy w roku zeszłym był u nas z odwidzinami. Na pewno nie wiadomo jeszcze, kto zostanie następcą Apuchtina — wymieniają między innymi hr. Mussina Puszkina, który był pomocnikiem kuratora w Kijowie.

Dymisja Starynkiewicza z prezydentury miasta jest już pewna.

103

WASI OJCOWIE,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

Dokończenie.

W chwili, gdy padał, widział wyraźnie konną baterję, przelatującą galopem z prawej strony przez pola, a na jej czele Walka Laskowskiego, na karym koniu, bez kapelusza, w mundurze rozpiętym albo rozdartym na piersiach, który pędził jak orkan właśnie w tę stronę, gdzie jeszcze powinni byli stać Moskale.

Kiedy Wisłocki padał na ziemię, bądź to od rany na głowie, bądź też od nowego uderzenia, którego nie czuł, zaćmiło mu się cokolwiek w głowie i do tego stopnia, że kiedy upadł, nie zerwał się z tą szybkością z ziemi, z jaką zrywa się żołnierz, mający jeszcze całą przytomność. A kiedy się zerwał i stanął na nogach, Dziaduski na czele drugiego bataljonu, z karabinem podniesionym w prawicy i z głośnym krzykiem na ustach: Naprzód! naprzód! niech żyje ojczyzna! spadł jak chmura gradowa w to miejsce, przeleciał jak burza, zimowym wichrem smagana — a jego bataljon porwał go z sobą...

Jednak Wisłocki nie mógł zdążyć za nimi, bo miał lewe oko krwią zalane, nie był zupełnie przytomny i lewa noga mu całkiem zdrętwiała. Potrącany i pchany przez pędzących kłusem żołnierzy, ciągle się przyzostawał, aż wreszcie sam się pozostał. W tej chwili ciemno mu się zrobiło w oczach, stracił prawie całkiem przytomność, czuł tylko tyle, że stoi na nogach i że się na kimś opiera. Wszakże w oka mgnieniu potem odzyskał znowu przytomność, rozejrzał się koło siebie i spostrzegł młodego Mroczka przy sobie, który go objął obydwiema rękami i sobą podpierał. Mroczek, który był w ostatnim szeregu bataljonu Dziaduskiego i sam nie mógł zdążyć za czwartakami, także się przyzostał, a spostrzegłszy zakrwawionego i chwiejącego się Wisłockiego, podparł go sobą i przy nim pozostał. Pułkownik ścisnął go za rękę i jeszcze lepiej się koło siebie rozejrzał...

Już wtedy było po bitwie. Moskale pierzchnęli. Jeszcze tylko kilka naszych bataljonów uganiało się za podartemi szmatami ich ostatnich kompanij. Gdzieniegdzie pluton strzelców konnych, stojących w asekuracji armat, zastępował drogę uciekającym. O parę set kroków na prawo, na małem podwyższeniu, stał Walek z baterją armat i walił kartaczami za uchodzącą Moskwą. Wisłocki odetchnął i rzekł:

— Chwała Bogu! nie żal mi krwi mojej bośmy się im przecie nie dali!

A Mroczek na to:

— Chodźmy, niech pan pułkownik oprze się na mnie, może gdzie jaki wózek znajdziemy.

Pułkownik zrobił kilka kroków, ale niebawem stanął, mówiąc:

— Słuchj Mroczek! jeżeli to nie było przywidzenie, to tutaj kędyś Borch leży, bom go sam widział, jak go kula armatnia razem z koniem rozdarła.

— Chodźmy tymczasem, — rzekł Mroczek, ciągnąc go za sobą ku baterji Walka, gdzie było widać jakieś wózki, zapewne zastępujące miejsce jaszczyków. Wisłocki szedł za nim, a idąc ciągle się za Borchem rozglądał.

Ale nie łatwo tam było kogo odszukać. Albowiem całe pole było trupami nakryte, a między nimi wielu rannych, wydających straszliwe jęki. Jednak Wisłocki ciągnął Mroczka w tę stronę, gdzie mu się instynktowo zdawało, że widział Borcha. Ocierał sobie chustką zakrwawione oko i pilnie się rozpatrywał na wszystkie strony. Jakoż zaledwie uszli kilkadziesiąt kroków, kiedy go rzeczywiście znaleźli. Leżał na ziemi bez duszy, przywalony rozszarpanemi zwłokami swojego pięknego ogiera. Kula armatnia oderwała koniowi cały przód z głową, Borch wtedy upadł na przód, a kadłub konia go nakrył.

Pułkownik na ten widok się całkiem otrzeźwił i o swoich własnych ranach zapomniał. Pochylił się zaraz, aby Borcha z pod konia wyciągnąć, ale razem z Mroczkiem nie mógł temu dać rady. Jednak prędko nawołali innych żołnierzy, a wtedy łatwo go wydobyli. Wisłocki Borcha pilnie oglądnął, lecz chociaż cały jego mundur był krwią końską zalany, nie mógł się na nim rany dopatrzeć. Borch jednak leżał jak martwy, a chociaż żołnierze kilkakrotnie nim trzęśli, nie mogli się go dobudzić! Wszelako wszyscy mówili, że żyje, bo miał oczy zamknięte. Natenczas jeden ze starych czwartaków dobył manierki i staropolskim zwyczajem nalał mu w nos okowity — a to go zbudziło. Pułkownik kazał go postawić na nogi. Borch oczy otworzył, ale zdawało się, że nic nie widział, ani też słyszał. Kontuzja była tak silna, że go prawie zupełnie sparaliżowała.

— Tymczasem Mroczek przyjechał z wózkiem, a zeskoczywszy zeń przed Wisłockim, rzekł:

— Pan Laskowski się kłania pułkownikowi, przysyła wózek i przeprasza, że sam służyć nie może, bo jeszcze parzy Moskali.

Pułkownik wsadził Borcha na wózek, sam siadł koło niego, wziął Mroczka ze sobą i na Bednarską ulicę odjechał.

Już wtedy była czwarta godzina z południa. Przywołani lekarze zakleili pułkownikowi ranę na głowie, natarli nogę spirytusami i chcieli go położyć do łóżka, ale on rady ich nie posłuchał, tylko pozostał przy Borchu. Borch przyszedł z wolna do przytomności, ale był jak pijany, widział tylko jak gdyby przez mgłę i nic zgoła nie słyszał. Wisłocki jednak nie pozwolił mu się rozebrać, wiedział dobrze, dla czego. Przespali noc całą w fotelach — a Wisłocki zaraz o świcie wyprawił Mroczka do miasta z karteczką; kiedy zaś Mroczek z odpowiedzią powrócił, kazał zaraz rzeczy pakować.

Przed wieczorem Borch trocha lepiej otrzeźwiał i spytał pułkownika: co się dzieje w Warszawie. Ale Wisłocki tylko ręką machnął i rzekł:

— Nie słyszysz, więc nie wiesz. Od godziny drugiej znów grają wszystkie armaty. Tu i ówdzie jeszcze się biją. Nasze niedobitki dokazują cudów. Jeszcze na waletę wycięli Moskalom kilka pułków do nogi. Paszkiewicz ranny. Ale to wszystko nam nie pomoże. Krukowiecki nas wyda..

Zaś o godzinie ósmej, otrzymawszy nową karteczkę, rzekł:

— Stało się. Krukowiecki nas zdał na łaskę cesarza..

Około godziny dziesiątej wyprawił jeszcze raz Mroczka do miasta, a kiedy otrzymał odpowiedź, powiedział do Borcha:

— Możemy się jeszcze i tę noc przespać w fotelach, ale o świcie ruszymy.

Jakoż nazajutrz rano wyciągnęli z całym taborem i pojechali na Pragę.

A kiedy minęli straże polskie, stojące po tamtej stronie mostu i odetchnęli powietrzem ziemi, jeszcze nie zajętej przez Moskwę, spostrzegli Krukowieckiego, zmierzającego także w tę stronę. Straszny ten człowiek, wysoki, chudy, w jeneralski mundur ubrany, z białemi włosami, z wybladłą twarzą, z oczyma krwią nabiegłemi, oddawszy może więcej lekkomyślnie, niżeli zdradliwie, Warszawę Moskalom, opuścił ją sam, przeszedł most i chciał także się udać na Pragę, gdzie się armja polska zbierała.

Ale żołnierze polscy skrzyżowali przed nim karabiny i wzbronili mu przejścia. Krukowiecki zaczął kłócić się z nimi; ale podoficer zaparł mu drogę i rzekł: że jeżeliby chciał gwałtem się przebić, z rozkazu jenerała Umińskiego w łeb mu wypali.

Krukowiecki nabiegł krwią cały, ale się cofnął i wrócił wolnym krokiem do Warszawy, gdzie właśnie przy odgłosie trąb i piszczałek wchodzili tryumfująco Moskale..

Wisłocki z głębi piersi odetchnął i rzekł do Borcha:

— Za niegodne uczynki jest jeszcze kara na ziemi...

Paryż 1884.

KONIEC.

Znaczenie nowej broni.

Sprawą tą, tak ważną dla dzisiejszej ludzkości, zajmował się na pierwszem zaraz posiedzeniu obradujący obecnie w Berlinie zjazd chirurgów niemieckich, a mianowicie znany profesor chirurgji dr. Bruns wygłosił odczyt na temat „znaczenia nowej broni pod względem chirurgji.“ Sądzimy, że streszczenie tego odczytu zainteresuje czytelników już z tego względu, iż co do działalności nowej broni istnieją powszechnie dość niejasne, a przytem przeważnie zbyt optymistyczne mniemania.

Ponieważ pociski dział, pomimo znacznego ich udoskonalenia, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie spowodują ran, różniących się od dawniej zadawanych, przeto prof. Bruns zajmuje się wyłącznie karabinami. Broń to najważniejsza w przyszłej wojnie, uległa też najważniejszej zmianie. Posiadamy nietylko nowy karabin, ale także nowy pocisk i nowy proch.

Najgłówniejsza zmiana polega na zmniejszeniu kalibru. Postęp więc kroczy w tym samym kierunku, w którym od pół wieku z górą obraca się technika broni, od chwili, gdy gładką lufę i pocisk okrągły, zastąpiła lufa gwintowana i kula ostro zakończona.

Zmniejszenie kalibru oznacza zwiększenie szybkości pocisku, za której pomocą osiąga taktyk większe naprężenie linji biegu pocisku, znaczniejszą celność i donioslość. Szybkość jest jednocześnie głównym czynnikiem siły, z jaką pocisk uderza w cel. Szybkość ta jednak zawdzięcza tylko w części swoje zwiększenie zmniejszeniu kalibru pocisku, a głównie nowemu prochowi, odznaczającemu się daleko większą siłą, niż używany dotychczas przez całe wieki proch zwyczajny. Dość, że udało się szybkość początkową podnieść z 400 na 600 metrów w sekundzie, a dalekonośność do 4.000 metrów.

Co się tyczy nowego pocisku, to w celu łatwiejszego, pomimo zmniejszonej wagi, zwyciężenia oporu powietrza, nadano mu kształt podłużny, prawie cztery razy tak długi, jak jego kaliber. W celu jednak zapewnienia pociskowi pomimo jego długości regularnego biegu, zwiększono za pomocą silniej wygiętych gwintów szybkość rotacyjną, a mianowicie z 800 na 2.500 obrotów w ciągu sekundy. Olbrzymiemu temu tarciu w lufie nie stawia jednak ołów dostatecznego oporu, dlatego też pokryto jądro ołowiane płaszczem ze stali lub miedzi. Tak się przedstawia w krótkim opisie nowy karabin, zarówno, czy się nazywa „Lebelem“, „Manlicherem“, czy „Mauserem“.

Przechodzimy teraz do skutków jego działania.

Najważniejszym wynikiem jest fakt, iż siła przeboju nowych pocisków zwiększyła się w olbrzymi sposób. Jeśli zwykle przyjmujemy, że pocisk przebijający jednocalową deskę, jest w stanie zabić lub ciężko zranić człowieka, to nowe pociski jeszcze na odległość 1.800 metrów (2.700 kroków), wykazują podwójną działalność, czyli przebijają dwóch ludzi, po za sobą stojących. Jeśli się przytem zważy, że pociski te na znaczną odległość przeszywają, jak papier, żelazne płyty, 12 milimetrów grube, to unaocznia się samo z siebie, jak bez żadnego celu są używane jeszcze w niektórych armjach metalowe hełmy i pancerze.

Ze zwiększoną siłą przeboju idzie ręka w rękę zmniejszone wstrząśnienie celu. Ponieważ bowiem zwiększyła się szybkość pocisków, a zmniejszyła ich objętość, przeto działanie ich ogranicza się więcej na miejsce, bezpośrednio dotknięte pociskiem, nie wstrząsając silniej dalszem otoczeniem.

Z powyższych danych można już poniekąd wnioskować, jakich zmian w ranach, zadawanych nową bronią, należy oczekiwać. W zupełnej zgodzie z temi danemi pozostają wyniki doświadczeń, dokonywanych przez prof. Bruns'a, oraz przez francuskiego chirurga Déhorme'a ze strzelaniem z nowych karabinów do trupów ludzkich. Uzupełnienie tych wyników stanowią próby austrjackiego lekarza Habart'a, który strzelał z „Manlichera“ do żywych koni. Prof. Bruns rozróżnia trzy strefy działania pocisków.

Strefa pierwsza obejmuje strzały na bliską odległość od 300 do 400 metrów. Jest to strefa eksplozywnego działania, wykazująca tak straszliwe rany. Działanie to w porównaniu z dawniejszemi kulami ołowianemi nietylko się nie spotęgowało, lecz przeciwnie uległo znacznemu ograniczeniu.

Druga strefa obejmuje strzały na średnią odległość od 400 do 800 metrów. Tutaj brak jest objawów działania rozsadzającego, ujawniającego się jedynie jeszcze przy strzałach w czaszkę. Rany więc mniej są groźne i połączone z mniejszem zgruchotaniem. W porównaniu z działaniem kul ołowianych, rany, zadane nowemi pociskami, odznaczają się charakterem daleko łagodniejszym. Kości po części przebijane są zupełnie gładko bez zgruchotania, wywołującego zawsze tak groźne komplikacje.

Dalekie odległości od 800 do 1.200 metrów stanowią strefę trzecią. Tutaj unaocznia się najwięcej względnie korzystny charakter ran ciężkich. Obdarzone znaczną szybkością drobne i twarde pociski, wytwarzają czyste otwory z wysokiemi i gładkiemi kanałami strzału. Ze zwiększającą się odległością zmniejszają się jeszcze otwory, któremi wchodzi i wychodzi pocisk.

Zachodzi teraz pytanie: jak się zachowują nowe pociski w zetknięciu z ciałem ludzkiem? Tutaj widzimy olbrzymią różnicę w porównaniu z dawniejszemi kulami ołowianemi. Miękki ołów, rzucony z wielką szybkością, zmienia swój kształt nawet przy napotkaniu mięśni. Mięśnie te, a nawet chrząstki i płaskie kości, nie powodują żadnej zmiany w kształcie pocisków, pokrytych płaszczem z twardego metalu. Jedynie przy bardzo bliskich strzałach w środek piszczeli lub dolną szczękę, stwierdzono spłaszczenie końca pocisku lub zerwanie części płaszcza. W wyjątkowych tylko wypadkach odpada zupełnie płaszcz, tak iż jądro ołowiane rozbija się na kawałki, co częściej daleko się zdarza u pocisków, pokrytch miedzią, używanych do francuskiego „Lebela“, niż u kul z płaszczem stalowym. Utkwienia pocisku w ciele nie stwierdził ani prof. Bruns przy strzelaniu do odległości 1,200 metrów, ani Herbart i Chauvel przy strzałach na 1 500 do 2.000 metrów odległości. Natomiast przy doświadczeniach, dokonywanych przez Déhorme'a, pozostawały niekiedy nawet przy strzałach na krótki dystans całe pociski lub ich części w ciele. Jeśli jednak pociski lub ich odłamki w wyjątkowych tylko wypadkach pozostają w ciele, to dość często dostają się do rany inne materjały. Kula bowiem wydziera z munduru strzępek sukna, który pospołu z pociskiem wnika w ciało i zwykle zostaje w ranie. Dotychczas mówiliśmy wyłącznie o strzałach bezpośrednich. Inaczej dzieje się z pociskami, które nim trafiły w człowieka, przeszły przez rozmaitego rodzaju ochrony, lub uderzyły o kamienie, mur i t. p. i od nich się odbiły. Wówczas wywołują pogięte i podarte odłamki płaszcza stalowego najnieregularniejsze rany i zatrzymują się często w podartych tkankach ciała. Wypadki tego rodzaju będą się wydarzały najczęściej w bitwach na polach kamienistych lub w utarczkach pomiędzy domami i murami, jak to się działo w roku 1890 podczas rozruchów ulicznych w Białej. Wojsko, uzbrojone w „Manlichery“, dało na odległość 40 do 180 metrów kilka salw pomiędzy murami. Wiele kul odbiło się od murów i spowodowało po części straszliwe rany.

Chociaż więc, jak przynajmniej wynika z powyższych doświadczeń, rany, zadane nowym karabinem, ogólnie biorąc, mniej są ciężkie, niż od dawniejszych kul ołowianych, jednakże nie ulega wątpliwości, że liczba rannych będzie w przyszłej wojnie daleko większa, niż w dawniejszych bitwach. Zwiększyły się masy wojowników, liczba nabojów, któremi rozporządza pojedyńczy żołnierz, jest znaczniejsza, a działanie broni spotęgowało się pod każdym względem. Nietylko broń ta niesie dalej i strzela celniej, ale proch bezdymny umożliwia dokładniejsze celowanie, a przyrząd repetierowy szybsze strzelanie.

Podług doświadczeń Brunsa, czynionych na trupach, jeden i ten sam pocisk na odległość 800 do 1200 metrów przebija 2 do 3 szeregów, na 400 metrów 3 do 4, na 100 metrów 4 do 5, przyczem najsilniejsze nawet kości ciała trzykrotnie bywają zgruchotane. Wszystko to zdaje się przemawiać za tem, że przyszłe bitwy będą bardzo krwawe. Mimo to nieuzasadnione są zbyt daleko posunięte obawy. Nadmiernej morderczości bitwy zapobiegnie nietylko zmieniona odpowiednio do warunków dzisiejszych taktyka wodzów, ale także fizyczny wpływ spotęgowanego działania broni na walczących żołnierzy.

Z wystawy muzyczno-teatralnej we Wiedniu.

Wysłani z łona byłego komitetu tutejszego delegaci pp. M. Schmitt i St. Niewiadomski do Krakowa, celem ostatecznego ułożenia się z zastępcami komitetu centralnego pp. St. Koźmianem i Z. hr. Cieszkowskim, powrócili wczoraj — lecz niestety — o ile nam wiadomo, sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód.

Na wszystkie warunki komitetu lwowskiego odpowiedzieli panowie delegaci wiedeńscy prawie odmownie — tłumacząc się bądź niemożliwością ze względu na umowę, zawartą z pp. Reszkami, bądź brakiem funduszów.

I tak: 1. Odroczenie przedstawień operowych, mogłoby nastąpić jedynie na dni kilka i jedynie za zgodą p. p. Reszków.

2. Kierownictwo artystyczne musi spoczywać w rękach dotychczasowych, to jest komitetu wiedeńskiego, gdyż ten już wszystko ułożył.

3. Subwencji znaczniejszej komitet udzielić nie może, gdyż na to funduszów nie ma — co najwyżej mógłby dać 3000 zł. na część chóralną koncertów.

4. Języka obcego z przedstawień operowych wykluczyć komitet nie może, gdyż pp. Reszkowie zastrzegli sobie, iż w takim tylko razie będą spiewać w „Strasznym dworze“, jeżeli daną będzie i opera Gounoda „Romeo i Julja“ po francusku, ze współudziałem pań Loli Beth, Pinkertówny, Wołoszki i Grąbczewskiego i pod kierownictwem ich własnego kapelmistrza.

Gdy wskutek takiej odpowiedzi samego p. hr. Cieszkowskiego, p. Koźmian bowiem wyjechał, delegaci lwowscy oświadczyli, iż wszelka dalsza akcja komitetu lwowskiego w myśl powziętych uchwał ustaje, zwrócił się p. Cieszkowski do dyrektora teatru p. M. Schmitta z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym udzielić chórów i części solistów, oraz garderoby, dekoracyj i rekwizytów i ileby to mogło kosztować?

Oświadczył dalej, że centralny komitet wiedeńsk postanowił zaniechać przedstawień dramatu i ograniczyć się na przedstawieniu oper i koncertów, o ile to da się uczynić za pomocą nader szczupłych funduszów, jakimi komitet rozporządza. W takim razie mogłyby być przedstawione po polsku: „Halka“ cała, prolog i II. akt ze „Strasznego dworu“ i I. akt „Krakowiaków i Górali“, po francusku zaś „Romeo i Julia.“ Nadto mają być urządzone koncerty z współudziałem p. Mierzwińskiego, pani Kochańskiej, pp. Paderewskiego, Sł[illegible]wińskiego i licznego szeregu innych artystów i artystek.

Dyrektor Schmitt zażądał zwrotu gaży personalu operetkowego za pół miesiąca, przez tyle bowiem czasu nie będzie mógł dawać przedstawień.

Co do dekoracji, kostjumów i rekwizytów, te rzeczy ofiarował bezpłatnie. Po obliczeniu zatem kosztów okazało się, że na urządzenie przedstawień operowych, nie licząc orkiestry wiedeńskiej, ale wraz z baletem warszawskim, potrzebaby wydać około 12.000 do 13.000 zł.

Kwota ta wydała się jednak tak wielką hr. Cieszkowskiemu, iż jakkolwiek ma się jeszcze odnieść w tym względzie do komitetu centralnego, oświadczył, iż prawie jest pewnym, że przedstawień operowych — a co za tem idzie, prawdopodobnie i koncertów nie będzie.

Oto jest rezultat najświeższych rokowań w sprawie przedstawień dramatu i opery polskiej na wystawie wiedeńskiej. Co postanowi komitet, dowiemy się niebawem, dziś jednak już zaznaczyć musimy, że nie wierzymy, aby w danym razie przedstawienia te mogły się udać, nie widzimy bowiem poprostu możności, aby komitet mógł z Wiednia, czy nawet z Krakowa, tak całość zorganizować, iżby ona choć w części odpowiedziała słusznym, a dziś żądanym wymogom. Wystawienie zaś opery obcego kompozytora, a śpiewanej po francusku, uważamy za krok najniewłaściwszy i psujący z góry nawet to, coby komitet wiedeński w innym kierunku dodatniego zdziałał.

Winniśmy wreszcie w interesie prawdy dodać, że dyrektor teatru, p. Schmitt w ostatniej jeszcze chwili zaproponował komitetowi urządzenie dwu przedstawień dramatu (siłami zbiorowemi teatrów lwowskiego i krakowskiego) i dwu oper, „Halkę“ i „Straszny dwór“, ze współudziałem najwybitniejszych sił operowych polskich — ale nie gwiazd — wzmocnionych a raczej zdwojonych chórów, nowe dekoracje i nowe kostjumy, a na pokrycie wszystkich kosztów, z wyjątkiem miejsca we Wiedniu, zażądał 15.000 do 20.000 subwencji i dochodu z przedstawień.

Na tę ofertę dyrekcja teatru, zarówno jak z początku, tak i obecnie żadnej nie otrzymała odpowiedzi — odesłano ją jedynie do pp.: St. Koźmiana i hr. Cieszkowskiego — a co ci panowie odpowiedzieli, podaliśmy już wyżej.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Obie powieści, drukujące się w codziennym odcinku naszego pisma, dobiegły już do końca.

Po wspaniałem dziele Zyg. Kaczkowskiego *„Wasi ojcowie“*, rozpoczniemy z dniem 28. b. m. druk zapowiedzianej powieści, znakomitego pisarza i myśliciela, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, pod tytułem: *„Małżeństwo mięszane“*.

Nie uprzedzając sądu szanownych czytelników, którzy pióro hr. Dzieduszyckiego zbyt dobrze znają, nadmieniamy tylko, że jest to dzieło istotnie niepospolite. Autor roztrząsa w niem ważną kwestję narodowo-społeczną, za tło zaś opowieści służą mu wielkie zdarzenia dziejowe lat niedawnych.

Poważny zakrój tej pracy nie przeszkodził jednak hr. Dzieduszyckiemu, wyposażyć płodu swego ducha temi zaletami, które dziełom literackim zapewniają powodzenie u szerokiego ogółu i poczytność.

Równocześnie z powieścią Kaczkowskiego skończył się druk tłumaczonej z niemieckiego powieści *„Głos krwi“*.

Miejsce jej zajmie powieść znanej francuskiej firmy literackiej, Andrzeja Theurieta, pod tytułem: *„Proces Froideville“*.

Wytworny ten produkt artystyczny jednego z najwybitniejszych romansistów francuskich, celuje zajmującą w wysokim stopniu fabułą, energiczną charakterystyką osób, jako też prawdziwie francuskim wdziękiem i subtelnością opracowania.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał na lato do Podlutego (za Perehińskiem), skąd dopiero w połowie sierpnia ma do Lwowa powrócić. — Członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz wyjechał za kilkotygodniowym urlopem. — Arcyks. Leopold Salvator wyjeżdża jutro ze Lwowa na kilka dni na polowanie w powiecie bocheńskim.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Zakopanem zaręczyny p. dr. Alfreda Blumenstoka, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Zofją Spasowiczówną, córką rzeczywistego radcy stanu w ministerstwie poczt w Petersburgu p. Cyprjana Spasowicza i Natalji z Naborowskich. Narzeczona jest synowicą p. Włodzimierza Spasowicza.

Nekrologja. Katarzyna Fuchsowa, wdowa po kupcu, obywatelka powszechnie znana i ciesząca się w szerokich kołach Krakowa wielkim szacunkiem i sympatją, zmarła tam onegdaj w 68 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (23.): Zenona B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Z uniwersytetu. Ministerstwo wyznań i oświecenia zamianowało reskryptem z dnia 10. czerwca br. dra Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej prezesem, a dra Augusta Balasitsa, zwyczajnego profesora uniwersytetu, wiceprezesem komisji do teoretycznych egzaminów rządowych oddziału umiejętności politycznych; następnie dra Tadeusza Pilata, zwyczajnego profesora uniwersytetu, wiceprezesem komisji do teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawniczo-historycznego we Lwowie.

Cesarz pozwolił jeneralnemu konsulowi E. Kuczyńskiemu przyjąć i nosić order pruskiej korony II. klasy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie izraelickiej w Brzostku, w powiecie pilznieńskim, na budowę synagogi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 15·9°C., najwyższa + 23·4°C., najniższa + 14·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Rozprawa sądowa. Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Dymianowi Staszkow, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Staszkow 12 maja br. w sprzeczce z bratem swoim Trofymem uderzył go grubym palem po karku i dwa razy po grzbiecie, tak, że tenże natychmiast ducha wyzionął. Oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłumacząc się, że działał w gniewie.

Po wywodach prokuratora Gizowskiego i obrońcy dr. Panetha, który wykazał, że oskarżony działał w afekcie, zatem skutków swego działania nie mógł przewidzieć, przysięgli (zwierzchnik p. Topolnicki) zadane im pytanie zaprzeczyli 10 głosami, wskutek czego Staszkow został uwolniony.

Rozwiązanie rady gminnej m. Tarnopola. Wydział krajowy postanowił na posiedzeniu d. 20. bm. odnieść się do namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie rady m. Tarnopola, a zarazem zarządził ścisłą likwidację rachunków miejskich. Wniosek ten uchwalił Wydział krajowy na podstawie wyniku badań komisji, którą przed tygodniem wysłał do Tarnopola, celem zbadania gospodarki tamtejszego magistratu. Czterech funkcjonarjuszy tarnopolskiego magistratu otrzymało już dymisję, a jednego zasuspendowano.

Egzamin dojrzałości. W samborskiem gimnazjum odbył się w dniach 14—20. bm. egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 26 arbiturjentów, a mianowicie 19 zwyczajnych, 6 prywatystów, 1 eksternista, pod przewodnictwem radcy p Lewickiego. Za dojrzałych uznani publiczni: Barański Piotr, Dyduszyński Stanisław, Luster Adolf, Negrusz Roman (z odznaczeniem), Niemierowski Zygmunt, Piotrowski Aleksander, Polner Jan (z odznaczeniem), Reizes Ozjasz, Stefko Kamil (z odznaczeniem), Stupnicki Paweł, Włodek Roman, Wilczek Kazimierz, Włodek Roman, Zosel Witold. Prywatyści uznani za dojrzałych: Chłapowski, Fiehauser, Izycki, Schutt; eksternista Łupiński.

Pięciu uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, trzech, między tymi 2 prywatystów, reprobowano na rok.

Gimnazjum w Podgórzu. Cesarz zezwolił na utworzenie wyższego gimnazjum państwowego w Podgórzu z polskim językiem wykładowym, wskutek czego też w dniu 1. września 1892 otwartą zostanie pierwsza i druga klasa tegoż gimnazjum. Wpisy przedwakacyjne do I. i II klasy gimnazjum podgórskiego, odbywać się będą w gimnazjum III. w Krakowie począwszy od 27. czerwca rb., a egzamina wstępne do klasy I. rozpoczną się dnia 30. czerwca.

Wycieczka „Sokoła“ w Jaworowie do Szkła w niedzielę, dnia 19. bm., powiodła się znakomicie. Przeszło 100 osób z Jaworowa i okolicy wzięło w niej udział. Gry towarzyskie rozruszały całe towarzystwo, ćwiczenia wolne jubileuszowe, wykonane przez „Sokołów“ jaworowskich przy bengalskiem oświetleniu i przepisanej muzyce, tudzież wspaniała piramida z „Sokołów“, wprawiły wszystkich w zachwyt niezwykły, a tańce ochocze we wspaniałej sali zakładowej trwały aż do białego dnia. Polonesa prowadził prezes „Sokoła“ jaworowskiego w 30 par, do kadryla i mazura stanęło po 26 par.

Wizytacja. Namiestnik hr. Badeni wyjechawszy ze Lwowa d. 21. bm. o godzinie 5. rano, zmienił konie w Przemyślanach, gdzie zwiedził starostwo i przybył do Brzeżan o godzinie 12. w południe. Po śniadaniu w Raju u hr. Jakóba Potockiego, lustrował szczegółowo starostwo. Obiad i nocleg w Raju.

Następnego dnia o godzinie 7. rano zwiedził namiestnik ruską bursę, koszary żandarmerji, a następnie gimnazjum, gdzie do godziny 10. był obecny na lekcjach w wielu klasach. Po zwidzeniu męskiej szkoły ludowej udzielał posłuchań w starostwie. Przedstawili się namiestnikowi: duchowieństwo rz. i gr. katolickie, wojskowość z komendantami oddziałów piechoty i konnicy, wydział rady powiatowej, gremjum sądu obwodowego, gremjum profesorów gimnazjalnych, grono nauczycieli szkół ludowych, tudzież urzędnicy pocztowi i skarbowi, wreszcie kahał i wiele osób prywatnych.

O klęskach elementarnych dochodzą z kraju następujące doniesienia: W powiecie kolbuszowskim od dnia 6. bm. począwszy, ciągłe panowały burze, ulewy i grady. Najwięcej ucierpiały gminy: Sokołów, Turza i Trzebuska, po dwakroć gradem nawidzone. Szkodę wskutek wylewu zgłosiły gminy: Ostrowy tuszowskie, Trześń, Wilcza Wola, Wola raniżowska i Siedlanka. Miasteczko Kolbuszowa po dwakroć nawidzone zostało wylewem rzeczki Nilu, która zalała niżej położone grunta i gościniec powiatowy Kolbuszowa-Majdan. Szkody w mostach i w torze drogowym wynoszą do 7000 zł. Wobec panującego ciężkiego przednowku i tych klęsk, położenie ludności w powiecie kolbuszowskim bardzo przykre. Z pilzneńskiego powiatu donoszą, że gmina Dąbie ucierpiała skutkiem wylewu wód. Likwidację szkód zarządzono. Grad zniszczył ziemiopłody w gminach: Sassów, Pobocz i Lackie małe w pow. złoczowskim. Wielkie szkody zrządziły grad i oberwanie się chmury w Jeleniu, w powiecie chrzanowskim, zniszczywszy wszelkie ziemiopłody. W Ciężkowicach i Kościelcu drogi pozrywane, a na wielu polach w tym powiecie pojawiły się muszki, które obsiadły łany jęczmieniem i owsem zasiane. Rodzaj muszek nieznany i dopiero pierwszy raz w tych stronach widziany. Niezwykle też ucierpiały od gradobicia gminy Glów i Niedomice w powiecie tarnowskim, a starostwa udały się do namiestnictwa z prośbą o udzielenie tym gminom bezzwrotnych zapomóg.

Grad spadł d. 15 bm. po południu wielkości kurzego jaja i zniszczył plony w gminach i na obszarach dworskich: Niecieczy, Podlesiu Dębowem, Konarach, Żabnie, Wielopolu, Gorzycach, Oleśnie, Adamierzu, Czyżowie i Sieradzy, w powiecie dąbrowskim.

Defraudacja. Dwaj administratorowie paryskiego towarzystwa dla wyrobu dynamitu popełnili olbrzymie malwersacje i wyrządzili przez nie towarzystwu szkodę na pięć miljonów franków. Administratorami tymi są: były prefekt i senator Gilbert Legay i niejaki Arton, były ajent publicystyczny towarzystwa panamskiego. Legay uciekł z Paryża, a Artona podobno uwięziono.

Pod kuratelą. *Wiener Zeitung* donosi, że wiedeński sąd miejski delegowany zawiesił kuratelę nad *attaché*'m przy austro-węgierskiej ambasadzie w Paryżu, hr. Józefem Mannsfeld'em.

Proces Ravachola rozpoczął się dnia 21. bm. oryginalnym wypadkiem: jeden z wylosowanych sędziów przysięgłych — w chwili wywołania go — omdlał.

Zamordowany został w Bolonji bogaty kupiec Molinari dnia 21. b. m. o godzinie 12. w południe. Zbrodniarz kasy nie tknął, widocznie zaskoczony przez kogoś. Morderstwo to wywarło w całem mieście ogromne wrażenie.

Nie chciał przysięgać. W Madrycie pewien rekrut oświadczył, że niczem w świecie nie da się nakłonić do złożenia przysięgi na chorągiew. Oficerowie zakomunikowali tę sprawę jeneralnemu kapita-

---

48)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Dokończenie).

Anna Regina ocierała łzy.

— O — i jak uciążliwy! Jak przykry! — wyszeptała.

— I nie lepiej było wyjawić to nieszczęśliwe nieporozumienie jego wysokości?

— Jak często o tem myślałam. Ale brakło mi odwagi. Bałam się dawać mu powód do jakiegokolwiek podejrzenia, bo mi raz w gniewie powiedział, że żadnej kobiecie nie wierzy. A teraz — tak niespodzianie przychodzi mi pomoc! Pan masz te bilety i mimo to wierzysz w moją niewinność?

— Jak w siebie samego! Kiedy tutaj przybyłem, zaraz zwrócił uwagę moją smutek, jaki nieraz czytałem w spojrzeniu waszej wysokości. Szukałem jego przyczyn i znalazłem źródło, które sączyło truciznę do szczęścia waszej wysokości.

— I ja mogłem pana tak dotknąć wczoraj!

— Nie, wasza wysokości! To był akt zemsty pani Leonji.

— Jakże ja panu mam dziękować?

— Wasza wysokość mi pozwoli, że jeszcze kilka słów dodam na usprawiedliwienie mojego zachowania się wczoraj.

— Poczekaj, kochany panie! Niechże i ja to wyjaśnienie słyszę — odezwał się nagle książę wchodząc i obie dłonie podając śpiewakowi. Potem podszedł do księżny, pocałował ją w czoło i siadając tuż przy niej, rzekł:

— Słyszałem waszą rozmowę, więc wyjaśnijcie mi tylko to, czego jeszcze nie wiem.

Książę słuchał naprzemian opowiadania śpiewaka i żony i długo siedzieli we troje — a kiedy wreszcie Procena odchodził, żegnali go księstwo, jak starego przyjaciela.

* * *

Cicho i smutno było w Procznieńskim Zamku. Z jego wieżyc nieraz na wschód wypatrywało z tęsknotą oko Kseni i dojrzało nieraz posłańca, który z pola bitwy przynosił wieści przykre i coraz smutniejsze, a z niemi łzy i strapienie.

Aż raz — oczekiwany, stanął przed Ksenią i kiedy tuląc ją do siebie, chciał jej powiedzieć, z czem wraca, strasznym wybuchnął płaczem. A płacz ten mówił o próżnych bohaterstwach, o poświęceniach, co poszły na marne, o zawiedzionych nadziejach narodu, o klęsce, o strasznej niedoli, o nowych pętach i srogich wyrokach!

Janek wracał wprawdzie z życiem, ale tam, skąd wracał, zostawił tyle drogich nadziei, napatrzył się tylu scenom strasznym, przeczuwał tyle bezgranicznej nędzy i ucisku...

Walka była skończona, powstanie stłumione. Z Polski, co w niej było lepszego, a nie poległo, szło na Sybir, siedziało po więzieniach, lub uchodziło w obczyznę

Słońce ku zachodowi sie skłaniało. Wieczór był ciepły i cichy. Tej ciszy nie porywało nic, jeno z wyżyn Zamku śpiew się rozlegał, tak poważny i smętny, jak pieśń za umarłych, choć tuż po rozgromie prosił:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Od wschodu dwaj obcy ciągnęli do Zamku. Jeden był stary, złamany i ranny; patrzył przed siebie i naglił do chodu, jakby się bał, że już do celu nie zdąży. Oparty na drugim, rwał się do pospiechu, a sługa posłuszny ostatnim wysiłkiem podwajał kroku i prawie unosił starca.

W bramie już byli, kiedy doleciał ich śpiew.

Starzec przystanął; wytężył słuch, a potem naprzód się rzucił z krzykiem:

— To on! To moje dziecko!

Ale brakło mu już sił. Padającego wziął sługa na ręce i niósł na zamek.

We wielkiej sali złożono wędrowca. Gasnące oko spoczęło na twarzy młodego Dynara, a urywany głos mówił:

— Nie zgłaszałem się nigdy, bom słowo nieboszczykowi dał. O, nieraz sił musiałem użyć wszystkich, żeby tu nie iść, żeby żyć zdala od ciebie. A kiedy doba walki nadeszła, jam biegł do kraju, bo byłem pewny, że tam spotkamy się znowu. W każdym nowym powstańcu szukałem ciebie. Bóg nie pozwolił, żebyśmy jeden obok drugiego walczyli, ale mi dał tę pewność, że syn mój nie siedzi bezpieczny i bezczynny, kiedy krew jego braci się leje... Kiedy nieszczęście było już pewne, kiedy mi znowu trzeba było iść na wygnanie, żeby nie uledz wyrokom wroga, dążyłem tu; chciałem zobaczyć cię jeszcze, albo płakać po tobie tu, gdzie widziałem cię po raz ostatni. Bóg miłosierny zachował ci życie, ostatniej mi nie poskąpił pociechy i pozwolił umierać mi na rękach syna, pozwolił doznać szczęścia, że wiara, że ufność, jaką żywiłem w krew naszą — nie była ułudą... Zdejm z mego palca sygnet i noś go, bo to jedyna twoja spuścizna po przodkach... Braknie mi sił, trudno mi mówić, godzina moja nadchodzi. Wieczność otwiera się przedemną. Ojcowie podają mi ręce... w zbroi, w szkarłacie wychodzą naprzeciw nędzarza... pochylają buławy, witają swoją krew, pytają się o Polskę... Żyje! Żyje! choć znowa zgnębiona!... Światło mi bije w oczy! Blask jakiś z przyszłości! Wolności to jutrznia! Brzask nowej ery, nowego życia i — chwały!...

Starzec wpół podniesiony, z okiem szeroko rozwartem, wpatrzony w jakieś widziadło, zamilkł, a Janek uczuł, że ciało ojca zaczyna mu ciężyć na ręce.

Powoli złożył go na poduszkach, ukląkł przy zwłokach i modlił się chwilę.

Potem wstał, na martwej dłoni złożył pocałunek i poszedł do Kseni.

— Kto to był, Janku? — powitała go, biegnąc ku niemu.

— To był, Kseniu, mój ojciec — odpowiedział Janek przez łzy. — Był, bo go już nie ma. Przyszedł tu po to, żeby na rękach syna umrzeć!..

Ksenia nic nie mówiła, nie pocieszała go słowem, ale mu na szyję zarzuciła ramiona i długo tak stali w uścisku.

— Nie pytasz mnie Kseniu — przemówił nareszcie Janek — kim był za życia mój ojciec?

— Ojcem mojego Janka!

— Czy boisz się pytać?

— O, nie zrozumiałeś mnie! Dla mnie najważniejszem jest to, że był twoim ojcem. Po za tem, równie mi obojętnem, czy księciem był, czy biedakiem.

— Patrz Kseniu. Znasz heraldyczne znaki. To moich przodków herb.

I podniósł rękę, na której błyszczał sygnet. Ksenia pochyliła się nad pierścieniem, patrzyła nań zdumiona i zapytała:

— Ten herb? Ta mitra? Janku! Toś ty...

— Cicho Kseniu! — przerwał jej Janek — Nieboszczyk chciał, żeby to nazwisko jedynie w wolnym rozbrzmiewało kraju. Do tego czasu, jestem tylko Dynarem.

— Janku! — odezwała się znowu Ksenia wzburzona. — Czy wtedy ten list, wręczony ci przy testamencie, zawierał wyjaśnienie twojego pochodzenia?...

— Tak!

— O jakże ja byłam nędzna! Jak ty byłeś wielki. Mogłeś się jednem słowem nademnie wznieść, a wolałeś...

— Milczeniem dojść do twojej miłości!...

* * *

W małem północnem mieście ogromne zmiany zaszły. Prezydenta Gärtnera przeniesiono na południe, a hrabiankę Kany uwolniono od obowiązków damy dworu. Porucznik Flandern przeniósł się do dragonów, zaś książę Reusseck został jenerałem, a jego miejsce zajął baron Kroppen, który przedewszystkiem za zadanie postawił sobie dobre pożycie całej załogi.

Książę Huningen oświadczył się o pannę Bertę i naturalnie został przyjęty, a pierwszą poślubną podróżą państwa młodych — była wycieczka do Proczny, skąd znowu na zimę hrabia Dynar ze żoną zawsze zjeżdżają do miasta.

KONIEC.

nowi, który jednak również nie umie wybrnąć z kłopotu, ustawy bowiem nie przewidziały podobnego wypadku, a praktyka nie zna precedensu.

Wesele Bismarka. Sala bankietowa w pałacu Palffich we Wiedniu, podczas uczty weselnej, wspaniale udekorowana, stół był w podkowę, białym obrusem nakryty, a po obrusie wiły się wężowato zwoje róż i laurów. Nadto był stół ozdobiony wielce kosztowną zastawą i naczyniem srebrnem. Kapela zagrała marsza z „Tannhäuser", gdy państwo młodzi z gośćmi weselnymi weszli na salę. Panie zasiadły do śniadania w kapeluszach.

Pierwsze zdrowie — państwa młodych — wniósł hr. Zichy; hr. Herbert Bismark podziękował. Wzniesiono jeszcze wiele innych toastów. Uroczystego nastroju był toast hr. Gejzy Andrassego na sojusz międzynarodowy, który się w tem weselu przedstawia (Niemcy i Madiary). Ojciec pani młodej, hr. Hoyos, wniósł zdrowie księstwa Bismarków.

Po dłuższej przerwie powstał ks. Bismark, dziękując najpierw hr. Gejzie Andrassemu, że tak taktownie przypomniał polityczne i osobiste stosunki międzynarodowe, poczem wniósł pomyślność rodziny hr. Hoyosów.

Długi szereg dalszych toastów zakończył hr. Chorinsky toastem na cześć malutkich hrabianek Hoyos i Zichy, na co hr. Herbert Bismark zaprotestował przeciw zamknięciu toastów i wniósł po angielsku zdrowie pana Whithead (fabrykanta torpedów) — na czem się wreszcie toasty skończyły.

Po śniadaniu państwo młodzi odjechali o godzinie 5 popołudniu do Lincu, skąd dziś rano do Insbruku, a potem do Monachium, albo do Szwajcarii się udadzą.

Z Madrytu donoszą: W archiwum tutejszej Akademji dla badań historycznych odkryto dokument, z którego wynika, że Kolumb urodził się w Savonie. Dokument ten ma być fotograficznie reprodukowany i rozpowszechniony.

Profesor dr. Piotr Stebelski otrzymał, przy sposobności wystąpienia ze służby sądowej, od ministra sprawiedliwości uznanie.

Kronika brukowa. Leonowi Wassermanowi, kelnerowi w kawiarni teatralnej, skradziono wczoraj w nocy zegarek i pugilares.

Policja poszukuje Ludwika Rossa, terminatora szewskiego, który sprzeniewierzywszy na szkodę majstra Grzegorza Hanna kilka guldenów, umknął.

Usiłowane samobójstwo. Józef N. liczący lat 32, były nauczyciel ludowy, straciwszy wskutek choroby nerwowej posadę, skoczył onegdaj z balkonu pierwszego piątra w domu przy ul. Kurkowej l. 5. w zamiarze samobójczym. Na szczęście odniósł on tylko nie bardzo ciężkie uszkodzenia cielesne. Odstawiono go do głównego szpitala.

Fałszywy alarm. Straż ogniowa zaalarmowaną została wczoraj rano doniesieniem, iż w domu przy ul. Gródeckiej l. 6. wybuchł pożar. Okazało się, iż w domu tym wypalano komin.

Elektryczne oświetlenie. Berlin w szeregu miast elektrycznie oświetlonych zajmuje jedno z miejsc najprzedniejszych. W tej mierze znacznie nawet przewyższone są Londyn, Paryż i New-York. W końcu roku 1891 w stolicy Niemiec płonęło 6203 lamp łukowych i 108.258 żarowych, co razem równa się sile światła 145.565 gazowych płomieni ulicznych. Stosunek ten nie tyczy się jednak ulicznych lamp elektrycznych, liczba których w Berlinie dotąd niezmiernie jest małą i w ostatnich czasach nastała nawet w mierze zastąpienia na ulicach gazu elektrycznością zupełna stagnacja.

Dzienniki petersburgskie donoszą, iż rząd rumuński zalecił swoim konsulom w Rosji, nie wizować paszportów żydom, udającym się do Rumunji.

Szczególny objaw. W Odessie ślusarz Hoffman, wróciwszy do domu wieczorem w pożądanym stanie zdrowia, naraz wpadł w stan uspienia, a raczej ubezwładnienia szczególnego rodzaju. Rozumie wszystko, co doń mówią, wyciąga rękę, gdy czego żądają, lecz sam głosu z piersi wydobyć nie może. W parę dni H. się obudził, przeszedł się po pokoju, a potem znów uległ owemu uspieniu, w którem się dotąd znajduje.

Kelner Lehrot, służący w paryskiej restauracji Very'ego, który po pamiętnym wybuchu dynamitowym znikł gdzieś bez wieści, odnalazł się nareszcie. Rząd pozwolił mu zmienić nazwisko bez ogłaszania o tem w dzienniku urzędowym i pod tem właśnie nazwiskiem przebywa on obecnie w jednym z bawarskich zakładów leczniczych, dokąd się udał na kuracje po otrzymaniu ran od wybuchu. Gdy wyzdrowieje zupełnie, w [illegible] zabezpieczenia się od zamachu anarchistów, wstąpi do służby w prefekturze paryskiej.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 23 b. m. pogadanka, którą zagai ks. dr. Siemieński, początek o godz. pół do 7.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa zawiadamia niniejszem pp. przemysłowców, posiadających przedsiębiorstwa podlegające ustawie o zabezp. robotn. na wypadek nieszczęścia, z dnia 28. grudnia 1887 (dz. u. p. nr. 1/88), iż w myśl §. 21. tejże ustawy, tudzież w myśl §. 28. statutu zakładu ubezp. robotn. od wypadków, termin wnoszenia obliczeń i opłat za pierwsze półrocze br. zapada z dniem 30. czerwca br.

Pp. interesowani zechcą przeto uczynić zadość temu obowiązkowi najdalej do 14. lipca b. r. pod zagrożeniem grzywny [illegible] stu zł. ewentualnie aresztu do dni 20.

[illegible]rcy, którzy w tym okresie płatniczym [illegible] nie zatrudniali, winni o tem również do[illegible] ubezp. robotn od wypadków pod l. 9. ulica [illegible] formularze obliczeń zgłaszać się należy w [illegible]ch do biura przemysłowego, lub do ko[illegible]

[illegible] **składek na fundusz im. [illegible]ściuszki.** N. N. przez ks. Fr. Sawę [illegible]rtoryski 1000 zł., Hoffmanowa Marja 10 zł., [illegible] 2 zł. 30 ct., br. Ziemiałkowski Florjan 10 zł., dr. Krówczyński Żegota 10 zł., Kitz i Stoff 5 zł., Leniecki Józef 50 zł., Dolański Ludwik 50 zł, hr. Potulicki Fr. 50 zł., Wolski Wacław 50 zł, hr. Siemieński-Lewicki Wilhelm 100 zł., Winiarz Karol 25 zł., Romański Antoni 5 zł., Baldwin-Ramułt Ludwik 30 zł., dr. Małecki Antoni 50 zł., hr. Lanckoroński Karol [illegible]00 zł., Łukasiewicz w Tarnowie 5 zł., Malinowski Roman 2 zł., Stoczkiewicz Adam 2 zł., ks. Wład. Czartoryski 250 zł., Olszewski Leon 5 zł., poprzednio wykazano 1752 zł. 42 ct., razem 3568 zł. 72 ct.

Jubileusz humorysty.

Cudowną istotnie władzą psychy ludzkiej jest humor, a jeśli już w życiu codziennem godzi on nas nieraz z przykrościami, od których nikt nie jest wolny, to o ileż większą doń wagę przywiązywać należy w literaturze, będącej odzwierciedleniem życia społecznego, lecz zarazem wywierającej wpływ na nie. Bywało też po wszystkie czasy, że pisarzy, którzy dzieła swe humorem zaprawić umieli, słuchano najchętniej, że najliczniejsze dokoła nich gromadziło się koło czytelników i przyjaciół; ten zaś objaw jest jednym dowodem więcej instynktownego odczuwania wartości dzieł literackich przez ogół, zaprzeczyć się bowiem nie da, iż tylko umysł niepospolity, iż tylko szczere poetyckie poczucie zdobyć się umie na prawdziwy humor.

Nam, Polakom, na humorze nie zbywało nigdyś, a nawet w ciężkich przejściach ojczyzny umieliśmy sobie nim osładzać gorycze losu; dopiero w ostatnie lata, kiedy nasze piśmiennictwo coraz wyraźniej przechylać się poczęło pod ciemne znamię pesymizmu, złota struna humoru, zdałoby się pękła? Czyż naprawdę? Nie, tylko mniej może zwracamy uwagi na jej drgania, tylko nazbyt przejęliśmy się rozpaczną muzyką pesymizmu. Humor żyje pośród nas; mało ma wprawdzie przedstawicieli, ale dość wymienić jedno nazwisko, — nazwisko K. Bartoszewicza, aby odpowiedź tę ugruntować.

Przyszło nam ono na myśl nie przypadkowo; p Bornstein, redaktor *Myśli*, przypomniał w swym organie, że na r. b. wypada 25-letni jubileusz działalności Bartoszewicza, a chyba dodawać zbyteczne, że każdy rok pracy literackiej u nas, gdzie wyjątkowe istotnie na każdym kroku nasuwają się jej przeszkody, winienby być, jak w wojsku lata wojenne — liczony podwójnie.

Syn znakomitego historyka, od lat najmłodszych rwał się Bartoszewicz do literatury. Rozpoczął w 18 r. życia od krótkich artykulików literackich; jako akademik zakładał pisemka; później w najrozmaitszych działach pracował, aż wypłynął na widownię, jako niepospolity talent bez określonego jednak kierunku. Rychło jednak popęd do humorystyki, tej poważnej humorystyki, która unika taniego dowcipkowania, a zawsze sięga w sedno sprawy — przewagę wziął w nim nad innemi zapędami. Jako humorysta utrwalił swą sławę fejletonami, drukowanemi w *Gazecie Krakowskiej*, kronikami w *Przeglądzie literackim i artystycznym*, którym w zachodniej Galicji przypadła ta sama zaszczytna rola i prawie równe powodzenie, co ongi kronikom Lama we wschodniej połaci kraju.

Gdzieindziej znalazłby niezawodnie i poparcie dostateczne i zachętę do oddania się pracy w tym właśnie kierunku, który zdolnościom jego najlepiej odpowiadał. Byłby też zapewne wzbogacił ojczyste piśmiennictwo znaczniejszą liczbą dzieł o wartości trwalszej, niż przygodne fejletony; ale nie zapominajmy, że grunt galicyjski rozwojowi talentów nie sprzyja, a zakochany w rodzinnem gnieździe, nie chciał Bartoszewicz pospieszyć wraz z innymi po laury i sukcesy materjalne choćby tylko do naszej Mekki literackiej i artystycznej, do Warszawy.

Wspomniana rozprawa, wydana świeżo w osobnej odbitce, szczegółowo opowiada dzieje wytrwałej walki z przeciwnościami. Nam brak miejsca, by tu dokładnie je powtórzyć. Zresztą dzieje to — sądzimy — dość znane, bo tylu już innych przechodziło je w podobny sposób. Ale nie z podobnym rezultatem. Bartoszewicz bowiem, pomimo ciężkiej 25 letniej kampanii, nie postradał ani zapału prawdziwie młodzieńczego, ani szczerego humoru, płynącego prosto z serca, który najświetniejszego ma w nim dziś u nas przedstawiciela. Nie zabiło go w nim ani dziennikarstwo, uprawiane przezeń czas długi zawodowo, ani praca księgarsko-wydawnicza, zawód, dla którego zamało był „geschaeftsmanem" i dla tego jedynie zawody zeń zebrał, ani cała plejada drobnych i wielkich przykrości, przejść, pośrednio lub bezpośrednio weń godzących.

Hartowny to snać charakter i wielka w nim moc odporna...

Kończymy krótką naszą sylwetkę, życząc sympatycznemu jubilatowi, aby jego talent w nowej erze swego rozwoju znalazł więcej spokoju, więcej faworu losów i aby dzięki temu spełnił wszystko, do czego powołany został dla pożytku literatury ojczystej.

(*str.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Niedzielski, utalentowany muzyk, w piątek ubiegły wybrany został na kierownika „Lutni" łódzkiej. Nowy dyrektor, który już podpisał umowę, obowiązki swoje obejmuje od września br.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Trzy kapelusze", krotochwila w 3. aktach Alfreda Hennequin'a, w przekładzie Władysława Korczaka; jutro w piątek ostatnie wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego w Berlinie.

Prezesem teatrów warszawskich został w miejsce gen. Palicyna zamianowany pułk. Karandiejew. Donosi o tem urzędowy *Dniewnik Warszawski*.

Popisy i egzamina pierwszej koncesjonowanej szkoły muzycznej p. Ludwika Marka, rozpoczęły się onegdaj w sali Towarzystwa „Frohsin."

Pedagogja ze względu na bodziec, jaki tego rodzaju produkcje stanowią ze względu na emulację w nauce, uznała publiczne popisy za korzystne, jeżeli utwory, grane na nich przez uczniów, nie są przytrudne, czyli jeżeli kompozycje dobierane przez pedagoga nie są obliczone tylko na efekt, ale gdy ich natura daje sposobność przedstawienia we właściwem świetle istotnego dorobku ucznia.

Przyznajemy, że podążając na popis, mieliśmy w tym względzie pewne wątpliwości, i że złośliwe zdanie Teofila Gautier: „*La musique est le plus précieux des bruits*," plątało się nam po głowie, przyznajemy ze skruchą i z ochotą bo to, cośmy usłyszeli, rozwiało zupełnie i pesymizm i myśl o złośliwcu Gautier'ze.

„Nauczanie wszelkich sztuk, więc i sztuki muzycznej należy do najszlachetniejszych zawodów w niezmiernem państwie czynności ludzkich, gdyż wymaga od uczącego wielkiej rozrzutności istotnego uczucia. Na uznanie zasługują tedy nauczyciele muzyki, w tym jednak tylko wypadku, jeżeli nie są pedagogami-rzemieślnikami, ale pedagogami, miłującymi sztukę prawdziwie." Złote te słowa skreślił w jednej ze swoich prac Ludwik Köhler.

Wczorajszy popis wykazał, iż dyr. Marek, pani K. Markiewiczowa i panna S. Kasparek, to pedagodzy, którzy prawdziwie sztukę miłują i którzy nadto nietylko uczuciem się rządzą, lecz i tem, co teorja i praktyka za dobre wskazują. Układ wczorajszego programu produkcyj świadczy bowiem, iż nie próżność kierowała doborem kompozycyj, a sposób gry przeważnie bardzo młodziutkich uczennic czy uczni pp. Markiewiczowej i Kasparek składał wymowne dowody, że zacne nauczycielki nie szczędzą cierpliwej pracy i że bacznie zważają na stosowny układ rąk i na granie w takcie, bez czego muzyka chaosem.

Licznie zebrana publiczność cieszyła się dowodami postępów swoich mniejszych lub większych milusińskich i nie szczędziła gromkich oklasków, którymi się zgodnie dzieliły panny: Brzyzińska, H. Brykówna, Bykówna, Chrypniak, St. i W. Dziwińska, Freund, Gołąb, Kopniak, Korngold, Leisówna, Łozińska. Łysogórska, Michówna, Nestorowicz, Schönfeld, Z. Tańczuk, Zabłudowskie, Zajączkowska, Wentzel i Vogel, oraz pp. A. i J. German, Wichera i A. Vogel.

„Do wagonu". *Śmigus* dla odmiany zabawił się w filantropię, — rzecz u humorystycznego czasopisma, bądź co bądź niezwykła. Na filantropijne zaś popędy wskazuje niezawodnie wydanie małej, a barwnej i pełnej humoru książeczki „Do wagonu". W porze, gdy cały świat niemal skazany jest na udręczenia jazdy kolejowej, nudnej mimo całej szybkości, — książeczka taka, jako pancerz przeciw nudom — ma wdzięczne pole do działania, a misja jej śmiało dobroczynną nazwać się może.

Skonstatowawszy to, nadmieniamy, iż we wspomnianej książeczce znajduje się wszystko, czego właśnie potrzeba do wagonu.

Mamy więc naprzód rozkład jazdy pociągów, przybywających do Lwowa i odchodzących ze Lwowa, jakoteż ruchu pociągów na wszystkich stacjach kąpielowych i na stacji krakowskiej. Jest to rzecz zupełnie nowa, a dla osób, udających się do kąpiel, niezbędnie potrzebna. Część literacka obfituje w większe i mniejsze zabawne „kawałki", piórem różnych autorów i niewyczerpanym w humorze ołówkiem Br. Tepy nakreślone. „Słone kąpiele p. Balsambauma" (Przyjaciela), „Browina czy łaźnia" (St. Rossowskiego) i „Brabancka koronka" (Rom. Theo.) na szczególne zasługują wymienienie, — jakkolwiek — prawdę powiedziawszy — wszystko, co w tej antologji humoru kąpielowo-turystycznego znalazło pomieszczenie, tryska od werwy i dowcipu.

Słusznie więc redakcja we wstępnym wierszu zapewnia, że

Na wszelkie w organizmie zło
Wstępną kuracją będzie to.
Bo czyli oddechowe drogi,
Czy koście, mięśnie, czy jelita
Masz chore, bracie, — rzecz niezbita:
Alfą kuracji — humor błogi.
Bez niego żadna z wód na świecie
Skutkować nie potrafi przecie.

Konkurs „Lutni" na napisanie muzyki do ballady Or Ot a pt. „Śpiewak zwycięzca" nie powiódł się. Sędziowie przejrzawszy 5 utworów nadesłanych nie przyznali żadnemu nagrody, jedna tylko praca, jako posiadająca pewne zalety, została odznaczoną. Praca ta nosi godło: „*Plus esse quam videri*". Zarząd „Lutni" ogłasza nowy termin na dzień 1. października rb.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 21. czerwca. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, przedstawił wniosek pana Marchwickiego, postawiony na ostatniem posiedzeniu rady, aby unieważnić cały akt wyborów do rady miejskiej; następnie zaś wezwał referenta dr. Piętaka do odczytania znanych wniosków komisji weryfikacyjnej.

Z kolei otworzył p. prezydent nad temi wnioskami dyskusję, a gdy nikt głosu nie żądał, przystąpiono do głosowania przez podniesienie rąk.

Wniosek p. Marchwickiego upadł, uzyskał bowiem zaledwie 11 głosów.

Wszystkie wnioski komisji weryfikacyjnej przyjęła rada znaczną większością.

P. Marchwicki po skończonem głosowaniu prosił o zanotowanie w protokole, iż w głosowaniu nad wnioskami komisji weryfikacyjnej nie brał udziału.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie, zapraszając radnych na uroczystość zamknięcia roku szkolnego w szkole przemysłowej, która się odbędzie dnia 29. bm.

Ukonstytuowanie się nowej rady nastąpi w przyszłym tygodniu, we wtorek lub w czwartek.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz postanowieniem z dnia 8. czerwca bieżącego roku zatwierdził uchwały Sejmu krajowego z 7-go kwietnia 1892 roku, wedle których pobierany być ma w r. 1892 dodatek dla funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej w wysokości 29 (dwudziestu dziewięciu) centów, zaś dla funduszu indemnizacyjnego W. Ks. krakowskiego w wysokości 16 (szesnastu centów, od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

P. minister wojny gen. Bauer wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Zastępuje go szef sekcji generał br. Merkl.

Obecna sesja węgierska izby poselskiej wkrótce się zakończy. Z załatwić się mającego programu prac wymienić należy: przedłożenie budżetowe. Potem nastąpią rozprawy nad kilku mniejszemi projektami do ustaw, po których załatwieniu wejdą na porządek dzienny przedłożenia walutowe. Nastąpi to prawdopodobnie około 27. czerwca. Projekt ustawy o podwyższeniu płac urzędników nie będzie już w tej sesji załatwiony. Bilans na rok 1892 zamyka się nadwyżką 14.000 zł. Wydatek 500.000 zł., potrzebny na rok 1892 dla kolei Marmaros Szigeth-Woronienka, nie zmienia w niczem tego rezultatu, gdyż kwota ta pokrytą zostanie z zapasów kasowych.

W praskiej *Politik* z 21. b. m. czytamy: „Sejm morawski ma być w listopadzie r. b. zwołany, co oznaczałoby termin zwołania dla reszty sejmów krajowych. Tymczasem rada państwa ma ponownie uporać się „zawczasu" t. z. przed Nowym Rokiem z budżetem, czego jednak nie dokona prawdopodobnie do listopada. Gotowo tedy stać się powtórnie, iż dla sejmów pozostanie zaledwie jeden tydzień pomiędzy Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem." Notatkę powyższą i zawarte w niej przypuszczenie poważnego organu czeskiego, polecamy uwadze naszych sfer kompetentnych.

Na posiedzeniu klubu mieszczańskiego praskiego Josephstadtu powitany został Młodoczech Podlipny burzliwą owacją. Dziękując, oświadczył, że synowie Czechji postarają się, by wyprawa Sokołów do Nancy miała znaczenie polityczne. Podlipny w dalszym ciągu wygłosił filipikę przeciw ugodzie ze Staroczechami, którym idzie jedynie o synekurę. Zgromadzenie powzięło rezolucję, domagającą się bezwzględnego postąpienia ze Staroczechami.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, iż tamtejszy dziennik urzędowy ogłasza podpisany przez wszystkich ministrów ukaz rejencji, zawiadamiający, iż sprawy rejencyjne aż do wyboru trzeciego rejenta załatwiane będą przez rejentów Ristiсza i Belimarkowicza. Z tego wypływa, iż nie nastąpi już ogłoszenie pierwotnie zamierzonej proklamacji, odnoszącej się do kwestji rejencji.

Według *Videla*, stronnictwo radykalne stawia na opróżnioną po śmierci Protica posadę trzeciego rejenta, następujących kandydatów: Lazara Lokica, Sawę Gruica i N. Pasica. Natomiast rejent Ristic proponuje Bogicevica, albo pułkownika J. Miskovica, guwernera króla Aleksandra, którzy obaj należą do liberałów.

Niektóre dzienniki francuskie rozpuściły pogłoskę o pojednaniu Freycineta z Constansem. Mówią, że skutkiem tego w jesieni gabinet Loubeta upadnie, a do steru przyjdzie gabinet Floqueta z Constansem jako ministrem spraw wewnętrznych i Freycinetem, jako ministrem wojny. Constans ma za to ze swej strony popierać przyszłą kandydaturę Freycineta na prezydenta republiki. Naturalnie są to tylko pogłoski.

Sprawa pojednania ks. Bismarka z cesarzem Wilhelmem, ciągle jeszcze stanowi ożywiony przedmiot dyskusji wśród tych zwłaszcza niemieckich dzienników, które uchodzą za organa księcia. Wrażenie sprawiają oświadczenia księcia, poczynione w drodze do Wiednia, na anhalckim dworcu w Berlinie i w Dreznie, że nigdy już publicznego urzędu nie przyjmie. Równocześnie baron Stumm oświadczył publicznie, że nieprawdą jest, jakoby cesarz kiedykolwiek wobec niego uczynił uwagę, iż potępia rzucanie się na Bismarka przez pewne dzienniki.

Graždanin zamieszcza artykuł o „przyjaźni francusko-rosyjskiej", w którym potępia egoizm przyjaźni, jaką Francuzi obdarzają Rosjan, których ciągle tylko „kozakami" zowią. „Francuzi krzyczą i toastują na pomyślność Rosjan, podczas gdy my przyjaźń naszą czynami dokumentujemy. Uchowaj nas Boże od takich przyjaciół i takiej przyjaźni, która tylko na rachubie egoistycznej polega, niczego nie daje, ale tem więcej wymaga! Powinniśmy raz przecie przyjść do rozumu, że nasze wzajemne sympatje wielce się różnią: Francuzi podają nam swoją w słowach, a naszej żądać będą w postaci ofiar realnych."

Według *Kreuz Ztg*, stan ministra Wyszniegradzkiego, który powrócił do Petersburga, bynajmniej nie jest pocieszający. Do urzędowania nigdy już nie powróci.

Z Bordeaux donoszą: Na bankiecie towarzystwa wzajemnej pomocy b. żołnierzy afrykańskich odczytał prezydent telegram od cara, gratulujący członkom stowarzyszenia, żuawom, pierwszym żołnierzom tego świata

Gladstone wystąpić ma niebawem z obszernym manifestem wyborczym i przygotowuje się do szeregu mów, jakie ma wypowiedzieć w Midlothian. Znać jednak w jego mowach i wystąpieniach już pewną niezręczność starości. Mowa w Clapham, o której doniosła temi dniami depesza, nie uczyniła takiego wrażenia, jakie uczynić miała. Odpowiedź zaś, jaką dał niedawno deputacji londyńskiej rady cechowej w sprawie postulatu ośmio godzinnego dnia pracy, wywołała wśród warstw robotniczych wielkie niezadowolenie i z pewnością nie dopomoże liberalnym do powodzenia przy wyborach. Mało także pomyślnem dla widoków stronnictwa liberalnego jest stanowisko irlandzkich narodowców, ich spory wewnętrzne i ich wrogie dla Gladstona i dla jego programu usposobienie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 22. czerwca. Wczorajszy ostatni dzień wyścigów obudził w naszem mieście ożywienie ogólne, acz pogoda nie zapowiadała się pomyślnie, i w samej rzeczy deszcz przeszkadzał kilku biegom. Biegów było sześć. W pierwszym o nagrodę Resursu w kwocie 1.000 zł. zwyciężyła niespodziewanie „Polanka" p. Garapicha. Do drugiego o wielką nagrodę Krakowa w kwocie 6.000 zł, zgłoszonych było 19 koni, lecz biegło tylko 5. Zwyciężyła „Marie Therese" hr. Appony'ego, drugi przyszedł do mety „Pity-palaty" Scazighiny, trzeci „Turul" Keczera. Ostatni był „Cadi" ku powszechnej sensacji widzów. W biegu „sprzedażnym" zwyciężyła „Edda" hr. Kinsky'ego, nie została jednak sprzedana.

W czwartym biegu o nagrodę Jokey-clubu 2000 zł., zdobył ją „Da-vinci" hr. Apponyi'ego; w piątym biegu t. z. pocieszenia, o nagrodę 1000 zł., zwyciężyła „Calipso" Egyedyi'ego. Bieg szósty i ostatni został niestety tragicznie zakończony. Biegały trzy konie: „Kaland" Geista, szedł ustawicznie pierwszy, wreszcie przy pierwszej przeszkodzie upadł, przygniatając sobą jeźdźca, por. Lazara, który złamał obojczyk i dwa żebra; klacz „Jóleany", którą dosiadł br. Widersberg, padła przy drugiej przeszkodzie i złamała krzyż. Zastrzelono ją. Br. Widersberg stłukł rękę Wobec tego zwyciężył „Don" Halasy'ego, zdątywszy do mety stępo — *Corso* nie udało się. Mało jeno było powozów dekorowanych, a żadnego rzucania kwiatów.

Wiedeń 22. czerwca. Jest już obecnie rzeczą niemal całkiem pewną, że referat walutowy w izbie obejmie p. Szczepanowski.

W czasie uczty weselnej w pałacu Palffy'ego skorzystał ks. Bismark z toastu, aby w nim z akcentem szczególnym wypowiedzieć sympatje swoje dla Austrji i trójprzymierza. — Nowożeńcy odjechali o godz. 4. popoł., natomiast stary Bismark pozostaje tutaj do dzisiejszego popołudnia. Przez cały wczorajszy dzień nie ruszał się wcale z pałacu, i dopiero o godz. 10. wieczór, niepoznany przez nikogo, odbył jednogodzinną przejażdżkę. W ciągu dnia policja zapobiegała energicznie wszelakim demonstracjom i w tym celu aresztowała nawet dwa indywidua.

Tutejsze dzienniki dowiadują się, że ogłoszone wczoraj przez rząd carski zniesienie zakazu eksportowego, nastąpiło skutkiem stwierdzenia faktu, iż w samych prowincjach bałtyckich leży 28 miljonów pudów zboża, nie mającego w carstwie odbytu.

Berlin 22. czerwca. Na cześć włoskiej pary królewskiej, odbył się wczoraj w Poczdamie objad dworski na 150 nakryć. — Caprivi, włoski minister dla spraw zagr. admirał Brin i ambasador niemiecki w Rzymie hr. Solms, konferowali wczoraj przeszło godzinę. — W Poczdamie proklamowano wczoraj zaręczyny ks. Małgorzaty pruskiej z ks. Fryderykiem Karolem heskim.

Bukareszt 22. czerwca. Dymitr Bratianu zmarł tu wczoraj w 74 roku życia.

Paryż 22. czerwca. W Montbrisson rozpoczął się wczoraj proces przeciw Ravacholowi o 5 morderstw, przezeń dokonanych. Gmach sądowy pozostaje pod ścisłym dozorem policyjnym. Ravachol przyznaje się wprawdzie do zarzucanych mu zbrodni, lecz wszystkim podsuwa motywa polityczne.

Wiedeń 22. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 319 —; laenderbanki 225·20; sztacbany 305 75; lombardy 100·50; alpiny 95·60; węg. złota renta 111·—.

Wiedeń 22. czerwca. Bismark zabawi tu do jutra.

Wiedeń 22. cerwca. Smolka wybiera się do wód d. 28. bm. Do tego czasu ma komisja walutowa ukończyć swe prace. 5. lipca rozpoczną się obrady na plenum izby.

Paryż 22. czerwca. Wszystkim członkom „północno-francuskiego związku robotników katolickich" wytoczono śledztwo karne. Prezydent związku tego już został wezwany przez sędziego śledczego. Prześladowanie to sądowe ma objąć wszystkich znakomitych przemysłowców wielkich i wielu księży w północnej Francji.

Strasburg 22. czerwca. Rząd pozwolił kapucynom założyć dwa konwenty w Alzacji dla kształcenia misjonarzy.

Luxemburg 22. czerwca. Część tutejszej rady miejskiej demonstrowała przeciw wielkiemu księciu, nie zjawiwszy się na naznaczonej audjencji u niego.

Wiedeń 12. czerwca. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·21, żyto na jesień 7·38.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. I. Potocki z Rymanowa. A. Winnicka z Turady. F. Müller z Tyrolu. E. Körner z Berlina, K. Henisz, T. Pryliński z Krakowa. H. Chyczewska, I. Filowitsch z Rosji. S. Stern, S. Trintscher, K. Steinfeld, S. dr. Sochanik, A. Schwarz, S. Wolf z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Magister farmacji wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki Władysława Lachowicza w Jaworowie.

Ukończony słuchacz filozofji poszukuje lekcji na wsi przez wakacje. Bliższa wiadomość w administracji „Dzien. Polsk."

Apteka w Milówce poszukuje młodszego magistra farmacji, również praktykant aptekarski znajdzie umieszczenie. 512

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

100 liberyj gotowych, **100** mundurów różnych, **100** garniturów letnich, **500** par spodni, **60** sukień damskich, tanio poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Pochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego*, jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Halskiego*, pl. Marjacki.

Kandydata adwokackiego przyjmie zaraz adwokat dr. *Hibl* w Jaworowie. 509

Józef Radomski, masseur najzdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem mięsienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 22.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia. Zimorowicza 7 B. 514

2 pokoje z przedpokojem, kuchnia, piwnicą i strychem przy ulicy Ciemnej l. 1 (plac Chorążczyzna); zaraz do wynajęcia, wiadomość u dozorcy domu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica zaraz do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na I. piętrze. 490

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Sklep z przynależnem pomieszkaniem do wynajęcia, także: dwa pokoje, kuchnia, piwnica i strych, Leona Sapiehy 59. 508

ROSA PIĘKNOŚCI

(Rose de beauté)

znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczków na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancyj.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość**: Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—6 **Dyrekcja zakładu.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

200.000

guldenów do wygrania

już 1. Lipca!

Wiedeńską Komunalną Promesą

po zł. 3¼ i 50 ct. stempel.

Towarz. akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

I. Wollzeile 10, Wiedeń, Strobelgasse nr. 2.

Około **cztery i pół** miliona guldenów wygrano dotychczas na zakupione u nas losy i promesy. 619 1—2



Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chem czneg. król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI**, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1436 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70 1—? poleca HANDEL 1021 **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Za zł. 3.500

do nabycia interes nadzwyczaj korzystny, bo przynoszący zysku czystego rocznie do dwóch tysięcy zł.

Osobiste prowadzenie interesu nie potrzebne — firma protokołowana i koncesjonowana.

Bliższej informacji udzieli łaskawie „Dziennik Polski." 1602 1—1

MAGGI Przyprawa zupowa jest we flaszeczkach po 45 ct. do nabycia u *Andrzeja Langnera* we Lwowie.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Gisclastrasse nr. 1. Poleca i dostarcza po cenach fabrycznych **Kasy** żelazne ogniotrwałe od zł. 65 **Maszyny** do prania, **Magle** pokojowe. **Wyżymaczki, Artykuły** chirurgiczne, **Płaszcze** gumowe, **Gry i zabawy** towarzyskie, **Hamaki, Kręgle** i kule bilardowe, Farby i lakiery do podłóg i t. p. malowań, **Latarnie** stajenne i domowe — słowem wszystko, co kto tylko potrzebuje. Wysyłkę uskutecznia pocztą lub koleją **za zaliczką** i za poprzedniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennik ilustrowany wysyłem **gratis i franco.** 1651

Hotel wraz z restauracją

1620 **do wydzierżawienia** 1—1

w jednem z większych miast Galicji; w najlepszym punkcie położony, pod przystępnymi warunkami co się tyczy odkupna inwentarza.

Wiadomość w Administracji.

Uwka Nr. 1, 2 i 3-ci

znany jako jedyny, a nieszkodliwy środek przeciw **cierpieniom na zęby** jest już w aptece **Jana Wewiórskiego**, Lwów, ul. Halicka l. 5, we flaszeczkach po 25 ct., 45 ct i 1 zł. 15 ct. do nabycia. 1664 1—3

Kuferki do podróży

lekkie, mocne, tanie, (zastosowane do taryfy strefowej.)

Torby ręczne skórzanne

z urządzeniem i bez urządzenia poleca najtaniej nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

LWÓW Halicka l. 4. | *KRYNICA dom zdrojowy.*

Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Nauczycielka Polka wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca doskonale języki: francuski, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki, śpiew. **Francuzka** (nauczycielka) z wyższem wykształceniem, język niemiecki i muzyka. **Nauczycielka Polka dyplomowana** doskonały francuski bez muzyki. Świetne polecenia.

Wiadomość w biurze

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, Krupnicza 3.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Na wsi!

w kąpielach i na świeżem powietrzu! 1641 1—?

Kieliszek starej żytniej wódki bardzo się przyda.

„Bałłabanówka" zupełnie zastępuje w skutkach koniak — to też poleca każdemu wyjeżdżającemu, a będzie przydatną z pewnością!

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—4 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Moki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Lagnairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio laue	8·80

Srodki desinfekcyjne:

Kreolinę, Kwas karbolowy surowy, Wapno chlorowe, Wapno karbolowe,

z pierwszych fabrycznych źródeł przeto znacznie taniej niż gdzieindziej.

Koniferynę do odświeżania powietrza w mieszkaniach.

Niesłychanie tanie i praktyczne: **Rozpylacze** do konifer ny, *Proszek niezawodny na owady* **„Antymolnę" przeciw molom**

poleca

Skład materjałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie, Kopernika 2.

Zamówienia na prowincje uskutecznia się odwrotną pocztą. 1586 1—2

Liberyjne cylindry 5, 6 zł. Liberyjne kapelusze 2, 2·50, 3. Liberyjne czapki 1, 1·50, 2 zł. Liberyjne rękawiczki angielskie 2·50. Liberyjne płaszcze gumowe 12, 15, 18 zł., białe, żółte i czarne — poleca: **Marcin Müller** we Lwowie ulica Halicka liczba 17.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen
sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Najwykwintniejsze **Cukry deserowe** które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

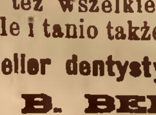
poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Sztuczne zęby i szczęki



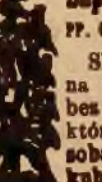
według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.



Szprycowanie Matico PP. GRIMAULT i K., w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączki bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

Skład główny wszelkich materjałów do pisania

H. Diamanda w Rzeszowie

poleca: 1613 1—3

Rejestra K. Cybulskiego w wydaniu piątem w oprawie zł. 2·50. Treścią swoją wyszczególniają się od innych dotychczas istniejących, albowiem zastosowane są do większych i mniejszych obszarów dworskich. Do łatwiejszego prowadzenia mają index.

Oprócz tych utrzymuje w najnowszych formularzach:

Dziennik robocizny w opr.	zł. 1·50—80
Kategornik, libra	80 ct.
Raporta dzienne	60 „
„ „ większy format	80 „
„ tygodniowe libra	60 „
„ „ większy format	80 „
Kwitarjusz libra	40 „
Asygnatarjusz libra	40 „

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów

1612 1—1? Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

!Najnowszy wynalazek!

Każdy nieumiejący grać na fortepianie jest w stanie odegrać dowolne kawałki na

Pianinie pneumatycznem Petersona

na którem, jak i na każdem innem, również i rękoma grać można.

Wyłączny Skład na całą Galicję

w Składzie fortepianów i pianin

„J. Balko obecnie Mussil"

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Osoby mające chęć nabycia takiego instrumentu oglądać mogą to pianino w powyższym składzie. 1638 1—2

L. 2.145. 1650 1—2

KONKURS

na posadę inżyniera powiatowego

z roczną płacą 1.000 zł. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 zł.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studjów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do 1. września 1892.

W ciągu miesiąca września 1892 nastąpić ma objęcie obowiązków.

Wydział powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 12. czerwca 1892

Do teraźniejszego zasiewu

TURNIPS (Rzepa)

oryginalna angielska

klgr. po zł. 1·60. 1666 1—3

Rzepa pastewna czyli ścierniaka

biała okrągła i biała długa, kilogr. zł. 1

poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład nasion i roślin

. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.

Na morg wysiewa się 1½ klgr. — Cenniki na żądanie franco.

L. 1.661. 1656 1—

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na po[...] miejskiego z płacą o rocznych 500 zł., z kasy miejskiej tut[...] się mającą.

Ubiegający się o tę posadę muszą prócz do[...] zdolności posiadać warunki §. 7, ust. kraj. z dnia 2. luteg[...] ust. kraj. przepisane.

Obowiązki lekarza miejskiego określa instrukcja służbowa dla lekarzy, wydana przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. na zasadzie §. 14. ustawy krajowej, wyżej powołanej.

Podania, w sposób powyższy udukumentowane, wnosić należy do tut. Magistratu najpóźniej do 1. sierpnia 1892.

Bełz, dnia 14. czerwca 1892.

A. Miłkowski.

„Akademia domowa nauki Wszechstronnej."

Pismo wychodzące co Czwartek

od 7. Lipca r. b. we Wrocławiu (Breslau in Preuss. Schlesien) Ohlauerstrasse 40. I. — pod Redakcją i w nakładzie A. Choińskiego.

Cena 60 ct. ćwierćrocznie.

Zapisać można na urzędach poczt i wprost od Redakcji.

„Akademia domowa etc." obejmuje: naukę języka francuskiego, angielskiego i włoskiego w sposób łatwo przystępny, — dalej podaje łatwe rozprawy z historyi, mytologji, pokrewieństwa język. ludów, obrazów z przyrody, nauk przyrodzonych, sztuk pięknych, historji, filozofji, z działu rodowodu wyrazów własnych i wyrażeń obcych; — pismo nasze zastępuje naukę wyższą dla jednych, całą bibliotekę dla drugich.

1667 1—2